

17 w 2021 (309)

Obóz samodzielny – zrób to sam

Data publikacji: 22.04.2021 / Autor: Jakub Jabłoński

Napisałem już artykuł o tym, jakie są plusy obozu samodzielnego, zapewniając, że jest on prosty do wykonania. Ale rozmawiałem potem z kilkoma instruktorami, którzy właśnie w kwestii łatwości organizacji wyrażali pewne niedowierzenie. Jest to zrozumiałe, bo na takim obozie drużynowy odpowiada za wszystko, od planu pracy i prowadzenia zajęć, po kontakt z Sanepidem i zamówienia drewna. Jednak chciałbym udowodnić, że to jest naprawdę łatwe, a satysfakcja którą ma się na koniec, zostanie z nami na długo.

A zatem przyjrzyjmy się krok po kroku, jak to zrobić:

1. Miejsce

Najważniejsze jest znalezienie miejsca na obóz. Ja jestem wielkim zwolennikiem obozowania na prywatnych działkach, odpada masa “papierologii” związanej z wynajęciem kawałka lasu i zazwyczaj nic nie musimy za to płacić. Jest duża szansa, że rodzice Waszych harcerzy mają jakiś kawałek lasu nad jeziorkiem albo rzeczką, a jeśli nie mają, to pewnie kogoś takiego znają. My w tym roku jedziemy na obóz w Bieszczady, w totalnie dzikie miejsce nad górskim potokiem, które należy do mojego kolegi z pracy. Już tutaj mamy ułatwienie względem dużych obozów. Wystarczy nam jedna polanka, mała działka, jedna dróżka.

Przeczytaj też jak Konus Kamiński radzi szukać miejsc obozowych

2. Zwiad przedobozowy

Pakujemy przybocznych do auta i jedziemy, koniecznie w tygodniu, żeby otwarte były urzędy. Najlepiej przed wyjazdem zadzwonić przynajmniej do Straży Pożarnej i dopytać, czy moglibyśmy od razu spotkać się z nimi na wizję lokalną. Jedziemy na miejsce, wyznaczamy co gdzie ma stać, zaznaczamy to na wydrukowanej wcześniej mapce i jedziemy do kilku miejsc:

- **Urząd gminy** – wizyta częściowo kurtuazyjna, warto się znać z lokalną władzą, ale też pytamy o wywóz śmieci.
- **Sołtys** – warto się poznać, sołtysi wiedzą dużo o wiosce. Od tego, kto i gdzie ma cegły, ciągnik z przyczepką na drewno, gdzie lokalsi robią imprezy, po informacje, gdzie jest zaniedbany cmentarz wojenny czy pozostałości

grodziska. Warto też, żeby już nas polubili.

- **Komisariat policji** – wizyta czysto kurtuazyjna, ale policja najprawdopodobniej nas odwiedzi na obozie, warto więc, by już nas pozytywnie kojarzyli. Poza tym nasi harcerze będą się latem kręcić po wiosce, więc dobrze by było, żeby patrol policji wiedziały, że to nie jakieś dzikie bandy dziwnie ubranych dzieciaków.
- **Sanepid** – absolutny must have. Nie mamy obowiązku tam jechać, ale panie z Sanepidu (i panowie!) na pewno nas odwiedzą. Koniecznie pytamy o wytyczne, wyrażamy zainteresowanie, dopytujemy, pokazujemy, że zależy nam, żeby wszystko było zgodne z przepisami. Dopytujemy, czy wolą kawunię sypaną, czy rozpuszczalną, ciastka z dżemem, czy rogaliki (to oczywiście żart, ale serio polecam przygotować kawunię i ciastka na przyjazd pań z Sanepidu już na obozie).
- **Straż pożarna** – jeśli udało się umówić telefonicznie, to super, mamy wizję lokalną z głowy. Jeśli nie, jedziemy do nich z mapką terenu, dopytujemy o procedurę zatwierdzania takiego miejsca, pokazujemy się.
- **Lokalny sklep** – warto dowiedzieć się, jakie są ceny w lokalnym sklepiku i czy będą w stanie nas wyżywić. Można się też umówić na dowożenie jedzenia na obóz, często sklepy robią to bez dodatkowych kosztów, a my możemy siedzieć sobie w obozie i nie ruszać auta.
- **Parafia** – poznajemy się z księdzem, możemy dopytać o możliwość organizacji mszy polowej, można znaleźć miejsce służby, zorganizować festyn dla dzieciaków ze wsi, ksiądz wie o wiosce najlepiej. Budynki parafialne albo nawet sam kościół mogą też być miejscem bezpiecznego schronienia.
- **Leśniczy i Nadleśnictwo** – z pierwszym koniecznie trzeba się poznać, w końcu w jego lasach nasi harcerze będą się poruszać. Możemy dopytać o możliwość palenia ognisk, miejsc na chatki, drewno itp. W Nadleśnictwie pytamy głównie o drewno, jakie są ceny, możliwości, koniecznie zaznaczamy, że potrzebujemy żerde, to nam je wcześniej przygotowują. Pytamy o tartak i deski, a także o transport tego wszystkiego. Ale też spotykamy się kurtuazyjnie, warto mieć z nimi dobry kontakt. A jeśli obozujemy na terenie państwowym, to w nadleśnictwie załatwiamy wszelkie formalności.
- **Ośrodek zdrowia i szpital** – KONIECZNIE sprawdzamy dojazd, gdzie się wchodzi, z której strony dostarcza się pacjentów z przeziębieniem, a z której z żerdką w brzuchu. Nieraz można się pogubić jadąc do szpitala, zwłaszcza z rannym na pokładzie, a ratowanie życia to nieraz kwestia minut czy nawet sekund!

Wszystko to można zrobić w jeden dzień, a naprawdę ułatwia nam potem dalszą pracę. Wszędzie warto podkreślić, że to mały obóz, tylko 20-30 chłopaków, zazwyczaj jest to lepiej odbierane niż “molo” na 150 osób.

3. Program

No dobra, mamy już miejsce, załatwiliśmy najważniejsze sprawy na zwiadzie. Co dalej? Planujemy program obozu. Będzie on mniej wypchany zajęciami, niż na obozie zgrupowania. Czemu? Musimy uwzględnić to, że gotowanie będzie albo zajmować dużo czasu (“model FSE” – zastępy gotują same), albo zawsze będzie nam podbierać jeden zastęp (“model ZHR” – jeden zastęp gotuje dla wszystkich). Na takim obozie sporo czasu poświęcamy na samo obozowanie, ale też częściej zdarza się, że np. drużynowy musi na chwilę podjechać gdzieś samochodem, wtedy więc przybocznicy muszą przejąć inicjatywę, więc nie warto zrzucić im na kark skomplikowanych planów. Jeśli drużynowy jest kierownikiem, musicie mieć wychowawców, oni też mogą mieć prawo jazdy, co sporo ułatwi. Poza tymi kilkoma szczegółami, program za bardzo się nie różni od typowego, niesamodzielnego (sic!) obozu. Warto też zaplanować wcześniej tych kilka dni przed obozem. Jakie narzędzia musimy dokupić, jakie materiały programowe, jak przetransportujemy sprzęt (o tym zaraz), kto jedzie samochodem, kto z harcerzami itp. itd. Najważniejszy jest jednak **PODZIAŁ OBOWIĄZKÓW**. Dotychczas większość spraw mogła spoczywać na barkach drużynowego, ale tutaj już koniecznie musicie zaangażować przybocznych, czy nawet bardziej ogarniętych zastępowych.



4. Przed wyjazdem

Przechodzimy więc płynnie do przygotowań przedobozowych. Niech przybocznicy zrewidują sprzęt, przygotują skrzynie, kupią materiały programowe, przygotują jadłospis. Mogą nawet przygotować transport sprzętu, zarezerwować bilety na pociąg. Im więcej oni zrobią, tym mniej pracy będzie miał drużynowy, a chłopaki się więcej nauczą i przejęcie drużyny będzie dla nich prostsze. I tu jest kolejna przewaga obozu samodzielnego nad zgrupowaniem. Wszelkie pomyłki przybocznych łatwiej weryfikować i naprawiać. Chłopaków nie przerośnie to, że kupują bilety dla

30 osób, zamiast dla 150. Wszystkie zadania zleca im tylko drużyny, nie muszą nic konsultować z innymi drużynami czy komendantem całości. Jesteście panami swojego losu i to niesamowicie skraca cały łańcuch decyzyjny. No dobra, o czym pamiętać?

-wywóz śmieci

-drewno (koniecznie dogadajcie się, żeby drewno było dowieszone najpóźniej w dniu przyjazdu!)

-jeśli macie kąpielisko (właściwie miejsce okazjonalnie przeznaczone do kąpeli – przyp. red.), trzeba załatwić całą “papierologię”

-zgoda straży pożarnej

-zgłoszenie do kuratorium

-zebranie kart i wpłat od uczestników

-zakup leków i medykamentów (!)

-przygotowanie sprzętu, naostrzenie siekier

-napisanie jadłospisu (panie z Sanepidu sprawdzają)

-załatwienie transportu ludzi i sprzętu

5. Transport

Jeśli chodzi o sprzęt, ja polecam dwie możliwości. Albo przyczepka za autokarem z harcerzami, albo wynajmujemy samego busa i prosimy kumpla, żeby nim przyjechał i wrócił tego samego dnia. Pierwsza opcja praktycznie nic nie kosztuje. Może być zastosowana zarówno na obozie bez kwaterki (który rekomenduję!), jak i z kwaterką, na którą osobówką “obozową” zabieramy tylko narzędzia, plandeki i namioty turystyczne, a potem przyczepka wszystko dowiezie. Natomiast opcja z busem jest lepsza, kiedy planujemy zabrać więcej sprzętu, nie mamy autokaru z hakiem, albo chcemy jechać pociągiem. Takiego busa możemy też wynająć np. dzień przed i nim zwieźć cały sprzęt w jedno miejsce, robić nim zakupy, załatwiać jeszcze różny sprawy. Taki bus bez kierowcy jest dużo tańszy, a zazwyczaj jest dużo chętnych na przejażdżkę dostawczakiem nad jakieś jezioro. Jest też opcja, że pomogą rodzice, my mamy w drużynie fana terenówek, oferuje nam zawieszenie całego sprzętu przyczepką za koszt paliwa. Ponownie jest to przewaga małego obozu. Nie musimy pakować pół dnia “wielkiej ciężarówki”, wszystko robimy we własnym tempie, nie musimy się dostosowywać do nikogo. Jak sobie zaplanujemy, tak będzie i tyle. Sprzętu jest tak mało, że na upartego wszystkie duże dychy można zabrać jedną dużą osobówką.

Jeśli chodzi o transport osób, tutaj decydującym czynnikiem jest miejsce. Wspominałem już o autokarze (z przyczepką), ale np. my w tym roku mamy pociąg bezpośrednio z Warszawy do Łupkowa (10 godzin, to będzie super!), który zatrzymuje się 3 km od naszego miejsca obozowego. Warto więc się rozejrzeć, sprawdzić połączenia, rozeznac w cenach. Kolejne super zadanie dla przybocznego, które go z pewnością nie przerośnie.



6. Pionierka

No dobra, wszystko załatwione, ruszamy na kwaterkę/pionierkę. Przede wszystkim musimy pamiętać o tym, że wszystko ma być dużo mniejsze, a co za tym idzie nie musi być aż tak toporne. Stołówka może mieć dach w postaci plandeki rozciągniętej między drzewami, w końcu jest na 30 osób, kuchnia może być w wysłużonej dużej dyszce, od razu połączona z magazynem żywności (za jakimś przepierzeniem), w końcu wszystkiego mamy mało. Dobrze planując konstrukcje, uwzględniając małe rozmiary, możemy zaoszczędzić bardzo dużo czasu.

7. Jedzenie

Mamy już postawiony obóz, coś tam gotowaliśmy na ognisku, teraz trzeba to usystematyzować. Ja polecam piec. Tylko i wyłącznie piec, gaz to jest do samochodów na LPG. Jest dużo tutoriali, książek, [poradników](#). Można nawet spytać sołtysa o lokalnego zduna, może nam pomoże za drobną przysługę. Dobrze wybudowany piec pali się sam, nie zużywa dużo drewna, a jeszcze ten nasz może być malutki, tak naprawdę wystarczą dwie fajerki. Kolejną przewagą pieca jest to, że musimy tak naprawdę zabrać samą blachę na fajerki, tzw. blat. Całą resztę – cegły, fajerki, komin, ruszt – możemy dostać albo za darmo od okolicznych mieszkańców, albo w lokalnych sklepach budowlanych za niewielkie pieniądze. W całej Polsce powszechnie występuje też glina (wiem, bo jestem geologiem), sołtys zawsze wie gdzie, co roku więc budujemy piec absolutnie za darmo (piec to moja idée fixe, mógłbym więc o nim pisać w nieskończoność).

Okej, mamy piec. Co dalej? To zależy od decyzji drużynowego. Albo gotuje sam zastęp, bez niczyjej pomocy, albo zawsze pod okiem przybocznego. Warto przed takim obozem zorganizować warsztaty kulinarne z absolutnych podstaw przynajmniej dla zastępowych. Koniecznie szykujemy jadłospis przed obozem, z ilościami poszczególnych składników, ogromnie nam to ułatwi samodzielne

obozowanie, bo wymyślanie obiadów zajmuje na obozie masę czasu. Można również wykorzystać “opcję FSE”. [Každy zastęp ma swój piec/palenisko i codziennie od 13 do 16 jest czas na gotowanie i odpoczynek](#) – zastęp który szybko się wyrobi, ma więcej czasu. Jeśli będzie taka wola w narodzie, mogę to rozwiązanie opisać szerzej w kolejnym artykule.

8. Inne

Opisałem już poszczególne podpunkty, zostały tylko pewne fachowe podpowiedzi (tzw. protipy):

-korzystajcie z pomocy rodziców na każdym kroku: pomogą zawieźć sprzęt, mogą załatwić drewno, a nawet poszukać ciekawych miejsc na wędrownki (ale radzę przede wszystkim takie zadania dawać chłopakom z drużyny),

-warta nocna jest dużo bardziej odpowiedzialna, warto więc wybudować strażnikowi odpowiednie stanowisko z zadaszeniem,

-przez cały obóz korzystajcie z pomocy sołtysa, księdza, wójta czy leśniczego. Ci ludzie chętnie pomogą, a mogą naprawdę wiele spraw nam ułatwić. Nam kiedyś zostało dużo śmieci w dniu wyjazdu z obozu, a kontener odjechał. Leśniczy nas polubił i gdy go spytałem, co możemy z tym zrobić, po prostu wpakował wszystko na przyczepkę i zabrał.

-artykuły metalowe (gwoździe, podkładki, papiaki, śruby) warto kupić przed obozem, lokalne sklepy budowlane często są daleko, czasem mają tylko nietypowe rozmiary gwoździ,

-warto kupić tanie auto tylko na obóz, które potem sprzedacie, [ale o tym jest mój poprzedni artykuł](#),

-nie macie podharcmistra w drużynie? Formalnie wystarczy zabrać osobę z uprawnieniami kierownika wycieczki (uwaga, nie każdy Okręg akceptuje takie rozwiązanie!). Może to być Wasz były harcerz, rodzic harcerza, zaprzyjaźniony ksiądz, czy nawet kolega ze studiów zafascynowany Waszymi opowiadaniem o harcerstwie. Możliwości jest mnóstwo, trzeba się tylko postarać,

-przemyślcie, czy warto zasypywać chłopaków kolejnymi męczącymi fizycznie zajęciami, czy nie odpocząć sobie któregoś dnia i na przykład pograć w jakieś statyczne gry w podoboże, bądź poćwiczyć śpiew. Pamiętajcie, że będą częściej na warcie nocnej i wachcie kuchennej, samo obozowanie będzie też bardziej męczące. Dajmy im odpocząć, w końcu mają wakacje,

-jeśli jedziecie pierwszy raz na obóz samodzielny, można pojechać w miejsce z jakąkolwiek infrastrukturą. Np. ze studnią, jakąś wiatą, drewnianym domkiem. Dużo to ułatwi, a często nie ma wpływu na puszczański klimat obozu,

Pisząc ten artykuł próbowałem przypomnieć sobie, jakie są różnice w organizacji pomiędzy obozowaniem w zgrupowaniu a samodzielnym. Kilka udało mi się chyba zawrzeć, ale przyłapałem się na tym, że już wymyślam je na siłę. Największą różnicą jest dużo mniejsza skala problemów i spraw do załatwienia. Obóz samodzielny

rzeczywiście wymaga od drużynowego więcej pracy, niż obóz w zgrupowaniu. Ale decyduje on wtedy o wszystkim, nikt mu nic nie dyktuje, co naprawdę ułatwia wszelkie procesy. Każde zadanie wykonuje wtedy, kiedy chce i są one na tyle łatwe, że przybocznicy z nimi poradzą. A jeśli ich nie mamy, prosimy o pomoc rodziców harcerzy. Skrupulatne zaplanowanie zajęć, rozmieszczenia podobozu czy jadłospisu bardzo ułatwi nam pracę. Trzeba jednak pamiętać, że drużynowy może mieć na samym obozie nieco mniej czasu, przybocznicy muszą więc znać plan pracy na pamięć, nie może on być też wypchany po brzegi. Natomiast obóz samodzielny to nie tylko inna jakość dla drużynowego, ale również dla jego jednostki. Przybocznicy się więcej nauczą, życie obozowe będzie bardziej naturalne, wszelkie obowiązki będą wymagały większej odpowiedzialności od chłopaków, a kadra będzie w 100% skupiona na swojej drużynie, bez rozpraszania się sprawami innych drużyn czy zgrupowania. [Ale o tym jest mój drugi artykuł](#). I tyle. 15 minut czytania i wiesz już wszystko. To co, jedziemy na samodzielny?

Jakub Jabłoński

Drużynowy w latach 2013-2022, prowadził dotychczas dwie drużyny i obiecuje sobie, że nie weźmie na siebie kolejnej. Organizował już kilka obozów, zimowisk i dwa Rajdy Meksyk. Prywatnie geolog, miłośnik Heroes of Might and Magic 3 i właściciel aut zawsze starszych od siebie. Kolekcjoner wspomnień.